

brzydkie kaczątko

według Hansa Christiana Andersena

reżyseria i choreografia: Beata Pejcz, scenografia: Paweł Pawlak, muzyka: Krzysztof Dzierma, premiera: 24 lutego 2007

PLUSY

1. Interesująca interpretacja postaci Kaczątka: przedstawione w postaci ludowej zabawki – pomalowanej na szaro drewnianej figurki z ruchomymi skrzydełkami i kółeczkami, na których porusza się po scenie – odróżnia się od reszty bohaterów nie tylko nieefektowną powierzchownością. W stosunku do literackiego pierwowzoru wyostrożony został aspekt dobroci i naiwności tytułowego bohatera; Kaczątko to daleki kuzyn Kandyda, którego spotykają nieustanne okrucieństwa, a który mimo to nie traci niezłomnej wiary w dobro i sens świata. Kaczątko usprawiedliwia swoich dręczycieli i obwinia siebie, dochodząc do wniosku, że – brzydkie i dziwaczne – zasługuje na złe traktowanie.

2. Wykonawcy nie ukrywają się za lalkami, lecz przemawiają do widzów za pomocą środków aktorstwa dramatycznego. Wśród udanych ról wyróżnić należy poruszające Kaczątko Tomasza Kowola i niejednoznaczną, pełną wątpliwości kaczą matkę Moniki Filipowicz.

3. Wzruszająca i mądra scena finałowa: bandaże, którymi Kaczątko opatrywało kolejne rany, zostają rozwinięte, by przemienić się w imponujące łabędzie skrzydła.

MINUSY

1. Baśń Andersena została oceniana zbyt drastycznie: sceny zostały pominięte, okrucieństwo i tragizm – złagodzone. Co prawda oszczędza się dzięki temu małym widzom bolesnych przeżyć, ale tym samym również zaprzepaszcza szansę, by spektakl zostawił w nich głębszy ślad.

2. Baśń o brzydkim kaczątku zostaje pokazana jako opowieść o rodzeniu się baśni. Widzowie oglądają przedstawienie, które inscenizuje służba pod drzwiami gabinetu, w którym pisze Hans Christian Andersen. Zamyśl ten jednak przeprowadzony jest niekonsekwentnie. Część scenografii i postaci powstaje wprawdzie na poczekaniu, ze sprzętów znalezionych w domu: koszyków, poduszek, starego lustra, pozostałe jednak – to po prostu teatralne pacynki. Trudno dopatrzeć się zasady, wedle której część bohaterów sztuki pokazana została z pełną dosłownością, inne zaś – za pomocą poetyckich metafor, skoro ta druga konwencja kształtuje zarówno podobnego do mopa Psa o dobrym sercu, ale też złego i zarozumiałego Kota zrobionego z kanapowego wałka.

3. Problemy z warstwą dźwiękową spektaklu: albo zbyt głośna muzyka zagłusza śpiewających aktorów, albo też usiłują oni krzykiem przebić się przez podkład muzyczny. W jednym i w drugim wypadku teksty piosenek stają się nieczytelne.